WYDANIE A — Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok XXII. — Kraków, wtorek 13 czerwca 1939 — Nr. 160

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

OCZYSZCZANIE ATMOSFERY na Politechnice Lwowskiej

Przewidziane są dalsze rygorystyczne posunięcia

Katowice. 13. 6. (z) „Polonia“ donosi z Warszawy: Okazuje się, że ogłoszenie w prasie listu ministra W. R. i O. P. prof. Świętosławkiego do rektora Politechniki Lwowskiej, określającego stanowisko ministra wobec drugiego z rzędu wypadku na tej uczelni zakończonego śmiercią jednego ze studentów, jest dopiero pierwszym posunięciem nowo uplanowanej akcji Ministerstwa Oświaty wobec Politechniki Lwowskiej. Plan ten — jak nas informują, został ustalony podczas konferencji ministra Oświaty z delegacją profesorów wyższych uczelni we Lwowie, którą prowadził sen. — prof. Bartel. Poza tym delegacja była przyjęta przez szefa OZN, gen. Skwarczyńskiego. Wynika z tego, że gdyby obecna akcja odczyszczenia atmosfery politycznej na tej uczelni nie była wystarczająca, przewidziane są dalsze rygorystyczne posunięcia.

Znamiennym jest, że wszystkie stowarzyszenia akademickie we Lwowie ogłaszają obecnie rezolucje, potępiające akcję pewnych elementów na wyższych uczelniach lwowskich, która doprowadziła do śmierci studenta żydowskiego, Landesberga. Jak słychać, nowe te zarządzenia — które tylko w ostateczności mają być zastosowane — będą bardzo radykalne.

DOPIERO TRZECIA LINIA ZYGFRYDA DA „STUPROCENTOWE ZABEZPIECZENIE“

Obie dotychczasowe zostały uszkodzone przez powodzie

Berlin. 13. 6. (z) Poniedziałkowy „Voelkischer Beobachter“ zamoesz- [illegible] komentarze do ostatnej mowy twórcy linii Zygfryda — gen. Todta na temat strategicznych walorów tych fortyfikacji, zaś w zakończeniu artykułu — dziennik zapowiada w sensacyjnej formie bliskie rozpoczęcie budowy „trzeciej linii“ Zygfryda. Linia ta — jak wynika z wywodów pisma, konieczna jest dla 100-procentowego zabezpieczenia niemieckiej granicy zachodniej, której wówczas „już żaden wróg nie przekroczy“. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że właściwą przyczyną, która spowodowała konieczność budowy tej trzeciej linii są zniszczenia, wyrządzone przez ostatnie powodzie we wzniesionych już dawniej fortyfikacjach.

„Coś ciężkiego wisi w powietrzu...“

Hitler czuje się wyczerpany nerwowo

Lwów, 13. 6. (z) Dziennikarz ukraiński Roman Holjan nadesłał do „Diła“ korespondencję z Berlina, w której czytamy m. in.:

„Wasz korespondent widział z bliska Hitlera, gdy w otoczeniu gości jugosłowiańskich przyjmował największą defiladę, jaka kiedykolwiek odbyła się w Niemczech.

Oblicze Hitlera zmęczone, sam kanclerz jakby się postarzał. Mówią, że pracuje niezwykle dużo. Nieustanne konferencje zajmują mu czas od rana do późnej nocy.

Oprócz tego niespodziewana zmiana stanowiska Anglii, do której Hitler odnosił się z sympatią i na której współpracę liczył przy realizacji swoich planów imperialistycznych, w dużym stopniu miała się odbić na jego nerwach.

Toteż w Niemczech odczuwa się w jeszcze większym stopniu stan nerwowego naprężenia i wyczekiwania czegoś, co musi nastąpić. Nie uspokoją tej atmosfery nieustanne parady i manifestacje. Coś niewymownie ciężkiego wisi w powietrzu i to coś staje się coraz cięższem“.

Zamach na szefa S. A. Lutzego w Kłajpedzie

Paryż. 13. 6. (z) „Ordre“ donosi z Kłajpedy, o zamachu, jakiego dokonano na szefa szturmówek hitlerowskich, Lutzego. Do samochodu, którym jechał Lutze, dano z tłumu dwa strzały. Kule chybiły i Lutze wyszedł z wypadku bez szwanku.

Na miejscu zamachu schwytano jego sprawcę w osobie Hermana Glucka — którego bezwłocznie postawiono przed trybunałem doraźnym. Oczywiście natychmiast zapadł wyrok śmierci, który wykonano w niedzielę rano. Gluck został ścięty toporem.

Oddalenie od państw osi

W układzie sytuacji międzynarodowej minęły w ciągu 5 miesięcy całe dziesiątki lat!

Warszawa 13. 6. (z) W „Kurierze Polskim" czytamy: Ambasador Polski w Berlinie, dr Józef Lipski, opuścił stolicę nad Szprewą, zjawił się w Warszawie, po czym udał się na dłuższy pobyt do swojego majątku rodzinnego w Wielkopolsce. Powietrze berlińskie stało się nieznośne dla przedstawiciela dyplomatycznego Rzeczypospolitej.

Ambasador Polski w Rzymie, gen. Bolesław Wieniawa - Długoszowski, porzucił stolicę nad Tybrem, przyjechał do Warszawy i bynajmniej, jak słychać, nie spieszy się do powrotu pod upalne już w czerwcu niebo włoskie. Letnie rozkosze polskiej północy przenosi widać p. ambasador i generał nad skwar włoskiego południa.

Dwa te zdarzenia najlepiej może charakteryzują stosunki, jakie istnieją obecnie między Polską i obu państwami totalnymi. Od stycznia rb. kiedy do Warszawy ciągnęli z wizytami oficjalnymi ministrowie von Ribbentrop i hr. Ciano, upłynęło do dzisiaj w przyrodzie i w kalendarzu tylko niespełna 6 miesięcy. W dyplomacji, w układzie sytuacji międzynarodowej minęły w tym krótkim okresie czasu całe lata, bodaj całe dziesiątki lat.

Sjwoleżerowie polscy, którzy pamiętnej nocy zimowej „obtańcowywali" p. ministrową Ciano przy dźwiękach polki i mazura, czuwają zapewne dziś po dniach i nocach na pograniczu, wspominając owę „gorącą", chociaż w przyrodzie mroźną, noc polsko - włoską jako zjawę z za mgły, jako czarującą bajkę. Ale tylko bajkę, chociaż działa się ona i minęła jako rzeczywistość.

Niemniej zatem i pełne zadumy są wspomnienia tych kupców warszawskich, którzy dla całej niemieckiej ekipy dyplomatycznej von Ribbentropa formowali w styczniu rb. pakunki z kawy, masła, wielu innych towarów żywnościowych i wykwintnych materiałów na ubrania dla mężczyzn i kobiet. Jakże to wszystko było dawno, jakże dziś bardzo zmieniony jest świat.

Ambasadorowie Rzeczypospolitej trzymają się z dala od obu stolic totalnych. W wytworzonej atmosferze nie widzą dla siebie możliwości działania i utrzymania naturalnego w warunkach normalnych kontaktu dyplomatycznego. Wolą przebywać w kraju.

Wzajemne stosunki polsko - niemieckie i polsko - włoskie zostały sprowadzone do małych i niejako mechanicznych czynności urzędowych. Naturalnie, jeśli chodzi o kontakty i rozmowy dyplomatyczne. Na innych bowiem „drogach" kształtuje się „wymiana" uczuć i myśli w sposób bardzo ożywiony i wielce burzliwy.

Przede wszystkim z Niemcami.

Wypróbowana metoda

Berlin 13. 6. PAT. Organ Wilhelmstrasse „Deutsche Diplomatisch-Politische Korespondenz" poświęca swe wywody Polsce, których celem jest przekonanie świata o wojowniczych rzekomo zamiarach Polski, stanowiących obecnie — zdaniem „D. D. P. K." jedyną przeszkodę do ułożenia się stosunków politycznych w Europie.

Francja w obliczu doniosłych posunięć

Zaniechanie wyborów parlamentarnych i odroczenie sesji Izb do stycznia 1940 r.? — Co oświadczy min. Bonnet

Paryż 13. 6. (A) Z wielkim zainteresowaniem, a nawet podnieceniem oczekuje się dzisiejszego posiedzenia rady ministrów, które odbędzie się pod przewodnictwem prezydenta republiki.

W kuluarach Pałacu Burbońskiego obiegają pogłoski, że na posiedzeniu tym rząd powziąć zamierza szereg zasadniczych decyzji w związku z sytuacją parlamentu francuskiego. Jak wiadomo, przewiduje się już od dawna, że premier Daladier w obliczu niebezpiecznej sytuacji zewnętrznej nie zechce dopuścić do rozpętania we Francji agitacji przedwyborczej i że wobec tego nosi się on z zamiarem przedłużenia obecnych mandatów parlamentarnych na rok lub dwa. Wśród deputowanych opozycji lewicowej twierdzi się, że równocześnie rząd zamknie bieżącą sesję parlamentarną i zarządzi wakacje na czas nieograniczony. Komunistyczny „Ce Soir" wyraża przypuszczenie, że odpowiedni dekret będzie odczytany w Izbie i Senacie już dzisiaj wieczorem, a parlament zwołany będzie dopiero dnia 20 stycznia 1940 roku tak, że budżet będzie załatwiony drogą dekretu rządowego z mocą ustawy.

Prócz powyższych doniosłych zagadnień wewnętrznych rada ministrów zajmie się sytuacją międzynarodową, którą omówi w swoim exposé min. Bonnet. Według informacyj z Quai d'Orsay, minister omówi przede wszystkim aktualny stan rokowań z Sowietami oraz poda dokładny tekst nowego układu z Turcją. Wyjaśnień min. Bonnet oczekuje się również z największym zainteresowaniem, gdyż przewlekające się negocjacje z Sowietami budzą tu rosnące zniechęcenie i rozczarowanie. Coraz częściej słyszy się głosy, pochodzące nawet z kół lewicowych, a porównujące politykę ZSRR do szantażowych metod dyplomatycznych Berlina i Rzymu, polegających na rozszerzeniu żądań bez końca.

Niezwykle ostro krytykuje postępowanie Sowietów „Temps", który w artykule wstępnym zarzuca Moskwie złą wolę i rozmyślne przeciąganie rokowań bez zamiaru podpisywania układu, aby aż do ewentualnej chwili wybuchu konfliktu zachować swobodę działania. Wydaje się jednak, że właśnie Sowiety są głównie zainteresowane w proponowanym pakcie, a bezpieczeństwo Polski i Rumunii jest nieodzownym warunkiem własnego bezpieczeństwa Sowietów — konkluduje dziennik — i z pewnym pesymizmem oczekuje dalszego przebiegu rokowań i wyniku misji p. Stranga w Moskwie.

Żyjemy pod znakiem polityki siły

Jeszcze jedna mowa lorda Halifaxa

Londyn, 13. 6. PAT. Izba Lordów zakończyła wczoraj debatę nad polityką zagraniczną. Po szeregu mówców zabrał głos lord Halifax, aby w imieniu rządu zamknąć debatę.

Odpowiadając na zarzut, że wybrał właśnie ubiegły czwartek na wygłoszenie swego przemówienia, Halifax podkreślił, iż jedynym powodem tego był fakt, że opozycja od dawna już ten właśnie dzień wybrała na debatę na temat polityki zagranicznej. Minister spraw zagranicznych ze swej strony nie ma żadnego powodu do domagania się odroczenia tej debaty, albowiem jest tego zdania, że nie jest ani za wcześnie, ani za późno głosić prawdę. Wspominając o propagandzie, lord Halifax nalegał na konieczność nieukrywania faktów i wygłaszania obiektywnych deklaracyj. Jeśli w rozmaitych krajach świata wiadomym będzie, że informacje wychodzące z W. Brytanii czy drogą radiową, czy jakąkolwiek inną stanowią prawdę, to wpływ tego co zostało powiedziane będzie w wielu ośrodkach tym większy.

Dotykając

rokowań z Rosją sowiecką

Halifax uchylił się od wszelkiej dyskusji zasadniczej na ten temat podkreślając, że byłaby to dyskusja akademicka, albowiem rząd brytyjski drogę kursu politycznego obrał i od niej odstąpić nie może. Rokowania z rządem sowieckim zostają znów w Moskwie wznowione. Dyrektor Strang we środę przybywa do Moskwy, nie byłoby przeto ani celowe ani możliwe, aby w obecnym stadium rozwodzić się nad dalszymi szczegółami spraw, które podlegają rokowaniom. Czy nam jest to przyjemne, czy nie, oświadczył lord Halifax, musimy się zgodzić z tym, że w obecnym roku pańskim 1939

żyjemy pod znakiem polityki siły,

że sprawa co do której musimy się zdecydować polega na tym, aby ustalić, jakie są te cele, do których gotowi jesteśmy zastosować siłę tak długo, dopóki siła jest arbitrem, czy siła z naszej strony zastosowana ma być na rzecz utrzymania takich przesłanek, jak sprawiedliwość i porządek, od których zależy społeczność ludzka, czy też celem niszczenia ich. Jeśli poglądy nasze polegają na tym, że nie możemy pozwolić na to, aby przesłanki te znikły z tego świata, niewątpliwie

winniśmy być przygotowani, aby sile przeciwstawić się siłą

Na temat Gdańska

lord Halifax oświadczył co następuje: Skomplikowana istota zagadnienia gdańskiego wymaga największej dozy cierpliwości i wstrzemięźliwości, o ile ma się zapobiec najbardziej brzemiennym i niebezpiecznym skutkom. Wydaje mi się, że nie można dziś uczynić nic lepszego jak podkreślić stanowisko rządu J. K. Mości w sposób, w jaki zdefiniował je w swoim czasie premier Chamberlain.

Przechodząc do sytuacji na Dalekim Wschodzie lord Halifax podkreślił, że

rząd brytyjski bynajmniej nie jest obojętny wobec walki, jaka się tam toczy między Japonią i Chinami.

W pogłoskach, jakoby rząd brytyjski zamierzał wycofać swe wojska z Szanghaju nie ma ani cienia prawdy. Dowódca floty brytyjskiej na wodach chińskich ma pełnomocnictwa do przesuwania okrętów wojennych z miejsca na miejsce odpowiednio do potrzeb chwili. Rząd brytyjski nie przyjmuje argumentacji japońskich władz wojskowych co do rzekomych konieczności uzasadniających akty ograniczenia praw i interesów brytyjskich zwłaszcza na tych obszarach, gdzie operacje wojenne się obecnie zakończyły. Tym bardziej rząd brytyjski nie zamierza uznać jednostronnych zmian w układach i instrumentach międzynarodowych obowiązujących na Dalekim Wschodzie. Ambasador brytyjski w Tokio otrzymał instrukcje złożenia w japońskim ministerstwie spraw zagranicznych protestu z zastrzeżeniem wszystkich praw do domagania się odszkodowania, gdy fakty dotyczące śmierci obywatela brytyjskiego Sinclaira oraz uprowadzenia attache wojskowego płk. Spear zostaną wyjaśnione.

* * *

Londyn 13. 6. PAT. Na zapytanie, skierowane do premiera Chamberlaina w Izbie Gmin na temat możliwości zwołania światowej konferencji dla rozwiązania aktualnych zagadnień międzynarodowych, premier odpowiedział, co następuje: „Według opinii rządu J. Król. Mości, konferencja światowa mogłaby mieć powodzenie jedynie wówczas, gdyby towarzyszyło jej powszechne uczucie zaufania co do tego, że wszystkie, biorące w niej udział rządy, szczerze pragną porozumienia i zamierzają dochować zarówno co do ducha, jak co do litery swych zobowiązań, udzielonych w wyniku tej konferencji. Rząd J. Król. Mości stale będzie dokładał starań, aby szerzyć tego ducha zaufania, który może zapanować tylko wówczas, o ile inne rządy czynić będą podobne wysiłki.

Czy Hiszpania da się zwabić jako partner państw osi?

Rzym 13. 6. (A) Według informacyj, otrzymanych z kół dziennikarzy hiszpańskich, przybyłych w otoczeniu ministra Sunera do Włoch, ne należy oczekiwać, aby z okazji zapowiedzianej na koniec czerwca wizyty hr. Ciano w Madrycie zawarto między Hiszpanią a Włochami sojusz o charakterze wojskowym. Natomiast nie wyklucza się, że powyższa wizyta doprowadzi do podpisania protokołu przyjaźni między obu państwami. Inny protokół objąłby zagadnienia gospodarcze, ze szczególnym uwzględnieniem interesów Włoch przy eksploatacji zwłaszcza rtęci hiszpańskiej. W najbliższym czasie przewiduje się również rokowania finansowe między obu państwami, które doprowadzą do ustalenia wysokości zobowiązań hiszpańskich wobec Rzymu. Wysokość tych zobowiązań nie jest dotychczas określona ze względu na trudności techniczne, związane z ustaleniem stosunku wartości lira do peseta.

* * *

Paryż, 13. 6. (r) Prasa szwajcarska donosi w depeszach swych paryskich korespondentów, że z okazji wizyty misji hiszpańskiej w Rzymie pod przewodnictwem min. Sunera, Mussolini przedłożył ostateczne propozycje wojskowego sojuszu Hiszpanii z mocarstwami osi. „United Press" donosi w związku z tym, że min. Suner oświadczył, że nie ma instrukcji dla powzięcia decyzji imieniem rządu hiszpańskiego. Minister ten, będący zarazem przywódcą „Falangi", jest sam zwolennikiem takiego sojuszu, jednakże decyzja spoczywa w ręku gen. Franco. Koła polityczne Paryża są zdania, że zarówno raporty marsz. Petaina jak i oświadczenia ambasadora w Paryżu Lequerica pozwalają przypuszczać, że Hiszpania nie porzuci pozycji neutralności. Przystąpienie Hiszpanii do sojuszu zmusiłoby zarówno Francję jak i Hiszpanię do fortyfikowania granicy pirenejskiej, co przekracza możliwości finansowe Hiszpanii.

Niemcy zaprzeczają, a więc — baczność!

Berlin. 13. 6. (z) W niemieckich kołach miarodajnych oświadczają, że rząd Rzeszy nie zamierza dokonywać jakichkolwiek zmian w obecnym statucie Czech i Moraw.

Koła te dementują również doniesienia prasy zagranicznej, jakoby istniał zamiar włączenia krajów „Protektoratu" do Rzeszy.

Aresztowany za obraźliwy wierszyk

Berlin. 13. 6. (z) Na skutek interwencji amerykańskiego konsula generalnego, ministerstwo sprawiedliwości zgodziło się zwolnić młodego Amerykanina Williama Curtsa, który został aresztowany w Heidelbergu przed tygodniem za wpisanie w księdze hotelowej gości wierszyka, uznanego za obraźliwy dla władz. Curtsowi polecono natychmiast opuścić terytorium Rzeszy.

Cuda Antwerpii — na Wystawie Międzynarodowej w Nowym Jorku

Nowy Jork 13. 6. PAT. Do pawilonu belgijskiego na Wystawie Międzynarodowej dostarczono z nowojorskiego urzędu celnego transport diamentów oceniony na dwadzieścia milionów dolarów, czyli mniej więcej 106 milionów złotych. Diamenty te, przewiezione z Europy pod strażą 33 żandarmów belgijskich, mają obrazować działalność 4000 kupców, jubilerów i techników Antwerpii. Transport składa się z kamieni różnych wielkości. Największa sztuka ma 200 karatów, najmniejsza jedną dwudziestotysięczną karata. Mimo tak małych rozmiarów, kamyczek ten mniejszy od ziarnka prochu, oszlifowany jest na 18 ścianek.

Góry lodowe zboczyły z drogi...

Waszyngton 13. 6. PAT. Po raz pierwszy od tragicznego zatonięcia „Titanic'a" w roku 1912 góry lodowe dopłynęły tak daleko na południe, iż międzynarodowy patrol lodowy polecił wszystkim transatlantyckim liniom okrętowym, aby aż do odwołania płynęły szlakiem o 81 kilometrów na południe od swej zwykłej drogi. Międzynarodowy ten patrol zorganizowany w roku 1913, pracuje tak sprawnie, że dzięki jego raportom i ostrzeżeniom nikt nie zginął na Atlantyku wskutek zderzenia z górą lodową.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Podwyższenie wymiaru kary dr Kolstrungowi

W procesie dra Stanisława Kolstrunga (zob. str. 9) zapadł w Sądzie Apelacyjnym wyrok, znoszący wyrok Sądu Okręgowego i skazujący Kolstrunga zarówno za zabójstwo teściowej, jak i za usiłowane zabójstwo teścia, po 3 lata więzienia. Sąd orzekł karę łączną 4 lat bezwzględnego więzienia, podczas gdy Sąd Okręgowy skazał go na 15 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

Gdańsk — polską przestrzenią życiową

Znamienne głosy prasy francuskiej

Paryż 13. 6. PAT. Główne zainteresowanie prasy paryskiej skupia się dookoła zagadnień: Gdańska i sytuacji w Czechach. Prasa francuska z jednej strony podaje szeroko informacje o agitacji niemieck. w Gdańsku, z drugiej zaś uderza na alarm z powodu barbarzyńskiego traktowania Czechów przez okupacyjne władze niemieckie. Wszystkie dzienniki podkreślając jednocześnie pełne uzasadnienia argumenty Polski, jak również taktykę rządu polskiego w sprawie Gdańska.

„Petit Parisien" zamieszcza artykuł pióra Bourguesa, który pisze, że obywatele gdańscy *z pewnością nie są pytani o zdanie co do polityki, jaką rząd niemiecki prowadzi wobec Polski. Polityka ta bowiem jest w całkowitej sprzeczności z interesami ludności gdańskiej, zainteresowanej w rozwoju handlu morskiego. Na szczęście — konkluduje p. Bourgues — Polska w poczuciu słuszności swej sprawy nie pozwala pozbawić się swoich uprawnień, co będzie nawet w interesie samych Gdańszczan.*

„Epoque" zamieszcza artykuł p. t. „Gdańsk przestrzenią życiową Polski". Niemcy — pisze dziennik — chcą przyłączyć Gdańsk do Rzeszy, powołując się w tym wypadku na argumenty etniczne. Wiadomo jednak, jak Niemcy zastosowały zasadę etniczną w stosunku do Czechów. Po zasadzie etnicznej z kolei Trzecia Rzesza zaczęła się odwoływać do argumentów przestrzeni życiowych. Lecz właśnie, jeśli chodzi o Gdańsk, zasada przestrzeni życiowej przemawia wyłącznie na korzyść Polski.

„La republique" w artykule p. Bricon p. t. „Kiedy Polska mówi nie" stwierdza, że od czasu sprawy sudeckiej, która posłużyła *Trzeciej Rzeszy za odskocznię do ujarzmienia Czech i Moraw, nikt nie traktuje poważnie niemieckich argumentów o słusznych prawach niemieckich.*

„Journal des Debats" w artykule wstępnym uzasadnia względami ekonomicznymi konieczność pozostawania Gdańska w orbicie wpływów polskich.

Statki-widma z uchodźcami żydowskimi na morzu Czarnym i Dunaju

Bukareszt. 13. 6. PAT. Ubiegłej nocy opuścił port Mangalia statek „Mamara" pod flagą Panamy, mający na swym pokładzie 500 uchodźców żydowskich z Niemiec. Tej samej nocy odmówiono prawa opuszczenia portu Balcic statkowi „Agio Nicolas", mającemu na swym pokładzie 552 Żydów niemieckich. Wśród nich około 150 zdołało zbiec z obozu koncentracyjnego w Dachau i od trzech miesięcy oczekiwało na możnoć opuszczenia Rumunii. Również na Dunaju między portami Tulca i Sulima — stoją na kotwicy trzy statki rzeczne z 1300 uchodźcami żydowskimi. Wszyscy oni czekają na możność udania się w dalszą drogę, przy czym część z nich posiada paszporty zaopatrzone w wizy do Szanghaju, pozostali zaś zamierzają osiedlić się w Południowej Afryce, lub w Palestynie.

* * *

Tel Awiw 13. 6. PAT. Kilkuset uchodźców żydowskich, znajdujących się na pokładzie statku „Astir", któremu zabroniono dostępu do wybrzeży palestyńskich, wystosowało do władz Tel Awiwu depeszę, w której protestując przeciwko temu zarządzeniu, zawiadamiają iż rozpoczęli strajk głodowy.

Bankiet, który nie wyszedł okupantom na zdrowie...

Śmierć dwóch dygnitarzy japońskich w Nankinie

Tokio 13. 6. PAT. Agencja Domei donosi: Dwóch urzędników japońskiego konsulatu generalnego w Nankinie zmarło w niedzielę, na skutek zatrucia, którego ofiarą padli uczestnicy bankietu wydanego na cześć japońskiego wiceministra spraw zagranicznych przez rząd nankiński.

Tropikalny żar w Paryżu

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

PARYŻ, w czerwcu.

Zmartwienia polityczne i sensacje międzynarodowe poszły w kąt. Gdy Paryżanin spotka kogoś znajomego, padają słowa: — Boże, co za upał! Co za upał!

Na co zwykle znajomy odpowiada: — Rzeczywiście, straszny żar! Okropność!

Słońce pośpieszyło się w tym roku wybitnie. W roku ubiegłym upały nastały dopiero w końcu lipca i w sierpniu, teraz spadły na biednych Paryżan już w końcu maja i trwają nieprzerwanie. Gazety i domowi prorocy zapowiadają ciągle deszcze, ale kiedy deszcz się wrszcie zjawia, pada przez kilka minut i... znika. I w dodatku upiera się przy geografii dzielnicowej. Kiedy pada w 16-tym arrondissement, to wcale jeszcze nie znaczy, że pada również i w piątym czy w dwudziestym! Prasa stara się jednak pocieszyć mieszkańców stolicy, podając do wiadomości, że niebiosa są jeszcze bardzo dla nich życzliwe, skoro temperatura osiąga tylko 36 st. w cieniu, podczas gdy już na przykład w Rzymie jest 40 stopni, w Kairze 45 st. a w Honolulu 48 st. Paryżanie nie bardzo pocieszają się jednak tymi wiadomościami i.... próżnują. W każdym razie — w miarę możności!

W każdą sobotę i niedzielę od samego rana ciągną za miasto niezliczone samochody i autokary, rowery i tandemy, które powrócą do stolicy dopiero w niedzielę późnym wieczorem. Pomimo niezwykle gęstego tłoku wehikułów, wypadki zdarzają się niezmiernie rzadko. Wytłumaczenie tego zjawiska jest bardzo proste: cały ruch jest jednokierunkowy. Można w niedzielę rano przejechać 80 klm. od Paryża i nie spotkać ani jednego wozu, jadącego w przeciwnym kierunku!

Paryżanie zalegają także tłumnie dworce kolejowe i tak zwane „ligne de Sceaux", będącą podmiejską odmianą paryskiego metra. Obsługuje ona szereg okolic podmiejskich, jak Sceaux, Antony czy Robinson, z których najpopularniejsza jest ta ostatnia. Pojedźmy więc tam i zobaczmy, jak się zabawiają Paryżanie. Wsiadamy do pociągu przy stacji końcowej Luxembourg i jesteśmy mile zdziwieni, pociąg jedzie bowiem prawie pusty. Nie długo trwa jednak ta radość, bo już na drugim przystanku niezliczone tłumy szturmem zdobywają wagony. Na szczęście droga nie trwa długo, zaledwie kwadrans.

Wysiadamy w Robinson. Trzeba przejść pieszo porządny kawałek pod górę, aby dotrzeć do właściwej miejscowości rozrywkowej. Przed wielkimi restauracjami na wolnym powietrzu, zachwalającymi swoje doskonałe, ale nieporównanie droższe, niż w Paryżu, menu, parkują setki wozów. Lokale w Robinson szczycą się wspaniałą panoramą na dolinę Sceaux. Możnaby przysiąc, że jesteśmy w górach, a przecież oddaliliśmy się od Paryża zaledwie o 8 klm.

Podczas gdy Paryżanie uciekają od swego miasta na week - end, do stolicy przyjeżdżają turyści z prowincji i z zagranicy, w przeważnej części, oczywiście, Anglicy. Turyści zwiedzają przede wszystkim blisko położone miejscowości historyczne, głównie zaś — Wersal.

Przez wspaniałe sale Wersalu przelewają się w dni świąteczne tak wielkie tłumy, że w niektórych węższych punktach trudno jest przejść. Na każdym kroku słychać angielskie nawoływania, angielskie objaśnienia, angielskie przemówienia... Po zwiedzeniu zamku do ceremoniału należy spacer po wspaniałych ogrodach wersalskich, po mistrzowsku wyznaczonych przez Le Notre'a. A na skrzyżowaniu ulic policjanci w długich, białych rękawicach regulują przelewające się fale wielkich, mniejszych i małych pojazdów, przepełnionych turystami, powracającymi z dalszych wycieczek po Ile de France, Bretanii czy Normandii...

K. E.

Propaganda hitlerowska w krajach Europy Wschodniej

Propaganda niemiecka w Europie promieniuje w krajach Europy Wschodniej zarówno w kierunku południowym, jak i północnym, posiadając liczne bazy w organizacjach kulturalnych i w prasie niemieckiej. Kraje bałtyckie, które są terenem wytężonej ekspansji niemieckiej na północ, posiadają szeroko rozwiniętą autonomię kulturalną i językową, która sprzyja rozwojowi propagandy hitlerowskiej. Litwa posiada około 35 tysięcy Niemców, Estonia — ok. 16.000, a Łotwa prawie 62.000. W pierwszym stadium rozwoju tych państw, Niemcy byli reprezentowani na Litwie przez 2 deputowanych, w Estonii przez trzech, a na Łotwie przez sześciu. W obecnej chwili Łotwa, posiadająca stosunkowo największy odsetek mniejszości niemieckiej, ogranicza prawa językowe w tych dystryktach, gdzie Niemcy posiadają większość liczebną.

W Estonii prawo o autonomii kulturalnej przewiduje, że każda mniejszość, posiadająca ponad 3.000 osób, ma prawo założenia instytucji kulturalno - oświatowej. Z przywileju tego korzystają przede wszystkim Niemcy, którzy obok swych związków posiadają w Estonii trzy pisma codzienne, z których największym jest „Rewalsche Zeitung", oraz 7 periodyków, wychodzących w Tallinie i Tartu. Na Litwie wychodzi równie kilka pism niemieckich, z których najpoważniejszym jest „Memeler Dampfboot", mający swą siedzibę w zaanektowanej niedawno Kłajpedzie. Na Łotwie dużą poczytnością wśród elementu niemieckiego cieszy się „Libausche Zeitung" oraz wychodzące w Rydze „Rigauer Wirtschaftszeitung" i „Rigausche Rundschau".

W krajach Europy środkowo i południowowschodniej największą organizację kulturalną posiadają Niemcy na Węgrzech. Jest nią „der ungarländische deutsche Volksbildungsverein", którego siedziba znajduje się w Budapeszcie, a oddziały rozrzucone są po całym kraju. Niemcy, którzy stanowią zaledwie 5,5 proc. całej ludności Węgier, posiadają szereg pism codziennych i periodyków.

W Rumunii prasa niemiecka jest bardzo silnie rozwinięta. Niemcy mają tam 126 pism różnego rodzaju, w tym 87 codziennych, 39 periodyków oraz szereg wydawnictw dwujęzycznych. Jednym z najstarszych pism niemieckich w Rumunii jest „Temesvarre Zeitung", wychodzący w Timisoara.

W Jugosławii Niemcy, stanowiący 3,59 proc. ogółu ludności (prawie ½ miliona osób), posiadają aż 45 organizacji kulturalnych, związanych w „Federację Zrzeszeń Intelektualnych". W Jugosławii wychodzi 26 pism codziennych i periodyków, z których najpoważniejsze są „Zagreber Zeitung" i „Deutsche Volksblatt", wychodzący w Nowym Sadzie.

W Bułgarii Niemcy posiadają kilka organizacji kulturalnych, których działalność koncentruje się w Sofii. Istnieją tam, obok kilku szkół powszechnych, gimnazjum, biblioteka i klub, skupiające nieliczny zresztą w stolicy Bułgarii, element niemiecki. Wychodzi też kilka pism w języku niemieckim. Wreszcie w Turcji Niemcy mają jedyne większe pismo „Türkische Post", wychodzące w Istanbule. Istnieje tam też duża biblioteka, stanowiąca miejsce spotkań miejscowego elementu niemieckiego.

Rzecz prosta, że do wszystkich miejscowości, które skupiają mniejszość niemiecką w większych czy mniejszych grupach, docierają wydawnictwa takie, jak „Völkischer Beobachter", „Stürmer" lub „Deutsche Wochenschau", przesyłane pocztą z Berlina. Nie cieszą się one jednak w żadnym z wymienionych krajów większą poczytnością.

Om.

Teatry i Kina

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO
Wtorek, godz. 8 wiecz.: „W perfumerii".

REPERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO
(Bocheńska 7)
Wtorek, godz. 8.45 wiecz.: „Dzwonnik z Notre Dame".

ŻYDOWSKI TEATR LETNI „PAWILON"
(Stradom 11)
Wtorek, godz. 8.45 wiecz.: „Komediant".

TEATR „SCALA": „Cyrulik Warszawski", rewia Jarosy'ego „Ktoś z nas zwariował".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

„ADRIA": „Naokoło świata za 25 centimów" (Fernandel) . „Niewolnica Szanghaju".

APOLLO: „Dama z Malakki" (Pierre Richard Willm i in.).

ATLANTIC: „Student z Oxfordu" (Robert Taylor) i „Modelka" (Joan Crawford, Spencer Tracy).

LOPP: „Mściciele" (Loretta Young) i „Jej kochany chłopiec" (Andrea Leeds).

PROMIEŃ: „Złotowłosa" (Jeanette MacDonald, Nelson Eddy).

SCALA: Gościnne występy „Cyrulika Warszawskiego", rewia Jarosy'ego „Ktoś z nas zwariował".

SZTUKA: „Booloo" (Jayne Regan, Colin Tapley).

ŚWIT: I. „Szarleton" (Borys Karloff) II. „Zaginiona dżungla".

UCIECHA: „Dolina gigantów" i „Rozwiedźmy się".

WANDA: „Andy Hardy zakochany" (Lewis Stone).

Zapomniany jubileusz

Prawdziwe uczucia Włoch do Francji

W tym roku latem mija 80 lat od wydarzenia które niewątpliwie było by uroczyście święcowane wspólnie przez Francję i Włochy, gdyby nie było faszyzmu.

Dnia 26 czerwca 1859 roku na murach wszystkich włoskich miast wyklejono odezwy rządu króla Wiktora Emanuela, zredagowane w językach włoskim i francuskim. Odezwa rozpoczynała się od słów:

„Niech żyje Francja! Niech żyją Włochy! Włochy stanęły obok Francji. Cała Europa z uwagą patrzy na wielkie widowisko, rozgrywające się na jej oczach. Po 14 stuleciach Włochy znowu się odrodziły, jako naród. We Włoszech istnieje tylko jedno słowo, tylko jeden okrzyk:

— Niech żyje Francja! Niech żyje nasza oswobodzicielka!"

Wieczna wdzięczność

80 lat temu Włochy poprzysięgały Francji wieczną wdzięczność i wierność. Żołnierze Napoleona III uwolnili naród włoski od austriackiego jarzma i przepędzili najeźdźców. I kiedy, po ostatecznym zwycięstwie nad Austriakami, wojska francuskie opuściły kraj, rząd włoski zwrócił się do żołnierzy francuskich z następującymi słowami:

„Wasza szlachetna krew zmieszała się z włoską i zrosiła naszą ziemię... Nasze serca na wieczne czasy pełne są dla was uznania i zachwytu.

Gdy nastanie dzień, że Włochy, potężne swą niezależnością, zajmą miejsce wśród narodów, powiemy wtedy, jak mówimy i dzisiaj w przystępie radości: Oto rezultat tego, co zrobiła Francja!

Szlachetni żołnierze! Wrócicie do swoich ognisk rodzinnych, ujrzycie swoją ojczyznę. Ale my, których niebawem opuścicie, zachowamy po wsze czasy pamięć o szlachetności, nie mającej sobie równej w historii. Uznanie, jakim goreją nasze serca dla waszego narodu, nigdy nic zetrzeć nie zdoła.

Cokolwiek by zaszło, nic nie zmusi nas do patrzenia na was inaczej, niż na naszych braci i zbawców".

Wypadek w Mediolanie

Było to zaledwie 80 lat temu. W pamięci narodu włoskiego, nie bacząc na całą wściekłą propagandę faszystowskiego reżymu, zachowały się po dziś dzień uczucia, które ożywiały wtedy ten naród. Nie bez podstaw wszyscy obserwatorzy jednomyślnie twierdzą, że nie można będzie zmusić Włochów do wojowania z Francją. Drobny epizod, który ostatnio miał miejsce w Mediolanie, jest niewątpliwie bardziej przekonywujący, niż najobszerniejsze artykuły i rozważania.

Odbywał się mecz bokserski między Włochem i Francuzem. Zwycięstwo odniósł Francuz. W takich wypadkach miejscowa ludność zazwyczaj bez wielkiego entuzjazmu odnosi się do zwycięzcy. Szczególnie tak się dzieje w erze faszyzmu. Natomiast w Mediolanie miało miejsce coś naprawdę niezwykłego. Tłum przez cały czas wyjątkowo gorąco przyjmował francuskiego boksera. Gdy walka się zakończyła tłum wyniósł zwycięzcę na rękach i przy powszechnym entuzjaźmie odniósł go do hotelu.

Oto w jaki sposób szeroka masa narodu włoskiego odpowiada na propagandę antyfrancuską Virginio Gaydy et consortes.

Nowy statek szwedzkiej linii okrętowej „Orient Line"

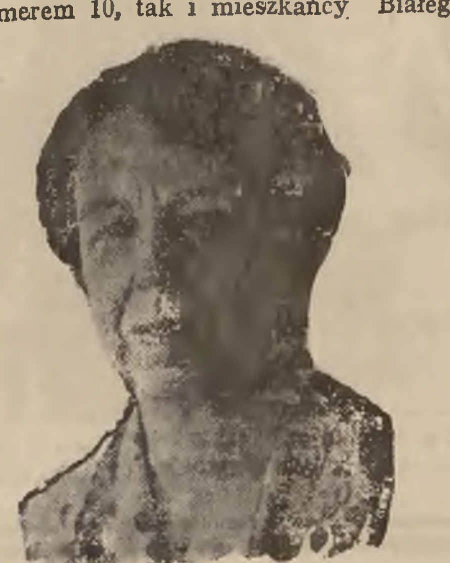
Przed kilku dniami w stoczni Eriksberg spuszczono na wodę 3.700 tonowy statek towarowo-pasażerski szwedzkiej linii okrętowej „Orient-Line" Statek ten będzie kursował między Skandynawią, państwami bałtyckimi i Bliskim Wschodem. Jest on tego samego typu co siedem statków, zbudowanych w ostatnich latach dla „Orient Line", wykorzystano jedynie nabyte doświadczenia, modernizując go. Statek spuszczono na wodę w obecności premiera szwedzkiego.

PANI ROOSEVELT przyrządza jajecznicę

Ploteczki z życia prywatnego w Białym Domu

Biały Dom jest rezydencją amerykańskich prezydentów od czasów Jerzego Waszyngtona, kiedy to nosił on miano pałacu prezydenta.

Jak mieszkańcy domu na Downing Street pod numerem 10, tak i mieszkańcy Białego



Żona prezydenta Roosevelta

Domu nie są stali. Po obraniu nowego prezydenta, stary musi opuścić swe miejsce zamieszkania.

Nawet jeśli prezydent zostaje obrany powtórnie, osiem lat jest mimo wszystko zbyt krótkim okresem czasu, aby mógł on całkowicie zadomowić się w Białym Domu, szczególnie, że z pewnością zawsze myśli o tym, że wkrótce będzie musiał swe locum opuścić.Dlatego też Biały Dom nie posiada tradycji, jak różne królewskie pałace, które mają stałych mieszkańców.

Niewielu prezydentów przenosiło wszystkie swe prywatne rzeczy do Białego Domu. Umeblowanie jego, bielizna i srebro stanowią własność rządu Stanów Zjednoczonych.

Jednak każdy z prezydentów pozostawił coś po sobie. Na przykład angielska para królewska, która gościć będzie w Białym Domu dowie się napewno, że stare srebro stołowe pochodzi jeszcze z czasów prezydenta Clevelanda.

Znaczone jest ono „Dom prezydenta'. Bielizna zaś skromnie „U. S."

Prezydentowi Rooseveltowi Biały Dom zawdzięcza piękny basen oraz gimnazjum, jak również wzorowe gospodarstwo, idealnej organizacji, która mogła by być wzorem dla niejednego przedsiębiorstwa.

Pani Roosevelt zawsze okazywała żywe zainteresowanie dla gospodarstwa, lecz dzisiaj, jakkolwiek jej małżonek twierdzi, że nikt na świecie nie umie tak przyrządzić jajecznicy, jak ona, poświęca się ona „wielkim" sprawom.

Co poniedziałek omawia ona całotygodniowe menu ze swym kucharzem, lecz jest rzeczą oczywistą, że nie może ona ze względu na swe obowiązki małżonki prezydenta, zajmować się drobiazgami.

Kadencja Roosevelta przypadła na wyjątkowo trudne czasy.

Pomijając osobiste upodobania prezydenta i jego małżonki, przyjęcia w Białym Domu pod czas „panowania" Roosevelta nie przybrały takich rozmiarów, jak za kadencji jego poprzednika. Podczas prezydentury Hoovera często wydawano miesięcznie 30.000 posiłków dla gości a w pałacu mieszkało jednocześnie około 30 gości, co było ogromną liczbą, jeśli się zważy, że w Białym Domu jest zaledwie dwadzieścia i jeden sypialni.

Pani Roosevelt jest wyjątkową kobietą o wielkim charakterze i przypuszczano powszechnie, że po jej zamieszkaniu w pałacu przeprowadzi ona różne reformy.

Naturalnie, nie odbyło się to bez znacznych wstrząsów, szczególnie w kołach konserwatywnych.

Prezydentowa Roosevelt jest z pewnością pierwszą małżonką prezydenta, która robi na drutach podczas przyjmowania gości. Nie czyni ona tego dlatego, że specjalnie lubi to zajęcie, lecz jak twierdzi, pomaga to jej myśleć.

Kiedy pani Roosevelt przyjmuje gości na herbacie, sama ją do filiżanek rozlewa. Jeżeli gości jest więcej, jak naprzykład na prasowych konferencjach, herbatę podaje się w zielonym salonie.

Udział w prasowych konferencjach prezydentowej dozwolony jest tylko kobietom, a narady te są tak rzeczowe, jak konferencje, które odbywają się w poważnym biurze prezydenta.

Byłoby jednak błędem sądzić, że pani Roosevelt gardzi „towarzystwem". Jako młoda dziewczyna spędziła ona w Anglii trzy lata i powiedziała kiedyś, że dzięki temu zrozumiała czym towarzystwo może być.

Pani Roosevelt umie świetnie gotować i urządziła swoją kuchnię w Białym Domu podług ostatnich wymagań techniki. Jej małżonek nie jest smakoszem, lecz goście są podejmowani najwyszukańszymi potrawami.

W kuchni znajduje się elektryczna kuchenka długości 24 stóp, na której zarówno służąca może przyrządzić lekki posiłek dla prezydenta, jak i pół tuzina szefów może przygotować bankiet.

Pani Roosevelt jest wielką podróżniczką. W Stanach Zjednoczonych istnieją ogromne przestrzenie i w pierwszym roku swego pobytu w Białym Domu odbyła trzydzieści dwie podróże z Waszyngtonu, przebywając około 40.000 mil.

Pewnego razu udała się do Nowego Jorku o świcie, wygłosiła tam mowę i powróciła w południe, tłumacząc się, że ma gości na herbatce w Białym Domu.

Prezydent Roosevelt wprowadził nieoficjalną nutę do swych przyjęć. Na przykład lubi on często jadać z kilku osobami w swym gabinecie, lub jeśli dopisuje pogoda, na werandzie.

Herbatę często pija ze swym osobistym sekretarzem, lub, jeśli czas jej na to pozwala, z panią Roosevelt.

Biały Dom jest doskonale zaopatrzony we wszystko do wielkich przyjęć, oczywiście nie w skali pałaców królewskich w Anglii.

Prezydent Roosevelt otrzymuje około 400.000 złotych rocznej pensji, oprócz dodatków reprezentacyjnych, które stanowią małą fortunę. Państwo płaci za utrzymanie Białego Domu, który wart jest 125 milionów dolarów, zaopatruje prezydenta w samochody i służbę, oraz płaci jego rachunki lekarskie.

Samo pranie, wydawane z Białego Domu kosztuje rocznie około 25.000 dolarów!

Wspaniałe ogrody dostarczają kwiatów do dekoracji pokojów i stołów, a dziennie ścina się około siedmiuset kwiatów.

Pensje służby i urzędników opłaca skarb, jak również gaże dwunastu szoferów zatrudnionych przez Biały Dom.

W garażach stoi dwanaście wozów, a w Białym Domu znajduje się sklep fryzjerski, kino i teatr, które również opłaca rząd.

Kiedy prezydent Roosevelt mieszka w hotelu, nigdy nie płaci on rachunków, lecz gdy spędza święta na swym yachcie „Potomac", wolno mu płacić na nim za swe utrzymanie.

Ulubioną potrawą Roosevelta jest jajecznica, którą p. Roosevelt od trzydziestu lat przyrządza mu na kolację co tydzień w niedzielę.

MARY MICHAELS

Radio na dziś

Wtorek, 13 czerwca.

14.35 Muzyka z płyt; 14.45 Nie trzeba daleko szukać — pogad. dla młodzieży wygł. St. Sumiński; 15 Gra Mała ork. PR. pod dyr. St. Dzięgielewskiego; 15.45 Wiadomości gospodarcze; 15.50 Przegląd aktualności finansowogospodarczych; 16 Dziennik popołudniowy; 16.10 Przywołany obraz Żelazowej Woli — reportaż; 16.20 Recit. fletowy F. Tomaszewskiego, akomp. J. Wojciechowska; 16.45 Kronika literacka w opr. dr T. Makowieckiego; 17 Recital fortepianowy A. Galera; 17.30 Muzyka z płyt; 18 Koncert solistów Wykonawcy: M. Janowski (tenor), T. Ochlewski (skrz.), w programie mnzyka polska; 18.45 Muzyka z płyt; 19 Audycja dla robotników; 19.30 „Przy wieczerzy". Wykonawcy: ork. rozgł. wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego, Mira Sobolewska (mzsopr.) i W. Jodko (cytra); 20.25 Pogadanka dla kobiet: „Kosmetyka w lecie" w opr. dr Fryderyki Ameisen-Distlerowej; 20.35 Lokalne wiadomośo isportowe; 20.40 Dziennik wieczorny, wiad. meteorologiczne i sportowe, Nasz program na jntro; 21 Mnzyka współczcsna w wyk. kwartetn smyczkowego rozgłośni krakowskiej: Stan. Miknszewski — I skrz., H. Nierychło — II skrzypce, H. Zarzycki — altówka, J. Makowicz — wiolon.; 21.25 Wiedza i książka: Tegoroczna nasza wyprawa nankowa do Egiptu, felieton Żejmo-Żejmisa; 21.40 W. A. Mozart: „Don Juan" opera w 2-ch aktach w wyk. solistów, chórn i ork. Teatrn Mozartowskiego w Glyndebonrne (płyty); 23—23.05 Ostatnie wiadomości dzien. wiezornego, komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

18 FLORENCJA: Program rozrywkowy. LONDYN REG.: Koncert. WIEŻA EIFFLA: Koncert orkiestrowy. RYGA: 18.40 Koncert muzyki romantycznej.

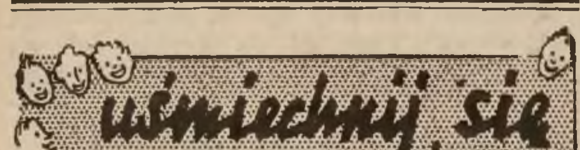
19 WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. FLORENCJA: 19.10 „Stabat Mater" — oratorium Pergolesego. BUDAPESZT 19.30 „Wesele Figara" — opera Mozarta, akt I. LONDYN EG.: Program rozrywkowy. KOWNO: Koncert wokalny.

20 BRUKSELA FRANC.: Koncert muzyki romantycznej. LUKSEMBURG: Music-Hall. RADIO ROMANIA: Koncert Bethoenowski. KOWNO. 20.30 Koncert symfoniczny. WIEŻA EIFFLA: Koncert symfoniczny. PARIS PTT.: „Dawne przeboje" — aud. muz. OSLO: 20.40 Recital fortep. Haliny Sembrat. HILVERSUM I. „Walkiria" — opera Wagnera, akt II i III.

21 MEDIOLAN: Wieczór oper. LUKSEMBURG: 21.05 Opera. POSTE PARISIEN: 21.07 Max Regnier ze swym zespołem muzyków-humorystów. BRUKSELA FRANC.: 21.15 Koncert muzyki współczesnej. RYGA Mnzyka lekka. SRASBURG: Mnzyka lekka. RENNES: 21.30 Radiokabaret. BUDAPESZT: „Wesele Figara" — opera Mozarta, akt II.

22 RADIO PARIS: Muzyka kameralna. LUBLANA 22.15 Muzyka lekka. RADIO ROMANIA: Koncert nocny. RZYM: Recital fortep. DROITWICH: 22.30 Muzyka rozrywkowa. KOPEHAGA: Muzyka kameralna.

23 DROITWICH: Mnzyka taneczna. FLORENCJA: Muzyka taneczna. POSTE PARISIEN: Muzyka jazzowa.



ECHO!

— U nas w Arizonie — opowiadał John — echo jest nadzwyczajne. O jedenastej wieczorem wychodzę na balkon i wołam: „Wstawaj leniu, już czas". I wyobraźcie sobie, że nazajutrz o 8-mej rano odzywa się echo i budzi mnie.

FAGAS

Bankier Szarucki spoczywał właśnie w miękkim hotelu, gdy na progu zjawił się lokaj Franciszek i zameldował:

— Jaśnie pani prosi jaśnie pana żeby jaśnie pan raczył się pofatygować do jaśnie pani bo jaśnie pani....

Bankier słucha, słucha, w końcu traci cierpliwość.

— Mój Franciszku! — powiada — przecież teraz nie ma gości. Franciszek może mówić zwyczajnie.

Lokaj prostuje momentalnie zgięty kark i mówi jednym tchem:

— Syp pan do swojej starej i walnij ją pan w kark, bo żarła indyka i kością się udławiła.

NA KONCERCIE

Dwie panie z ożywieniem rozprawiają o swoich zwycięstwach sercowych. Obok siedzi jakiś muzyk. Odzywa się:

— Proszę pań o spokój. Grają symfonię Mieczysława Karłowicza.

— Mieczysława — woła jedna. — Ach, zaraz ci opowiem Zosiu, o jednym Mieczysławie, co szalał za mną przez dwa lata.

Angielska para królewska w Waszyngtonie



Pierwsze zdjęcie, jakie otrzymano w Europie drogą radiową z pobytu angielskiej pary królewskiej w Waszyngtonie. Na lewo król Jerzy i prez. Roosevelt, na prawo — pani Roosevelt i królowa Elżbieta.

Przyczyny katastrof „Squalusa" i „Thetis"

Technicy zdwajają wysiłki celem zapobieżenia tego rodzaju katastrofom

Dwie, jakby prawem serii, jedna bezpośrednio po drugiej, katastrofy łodzi podwodnych — amerykańskiej „Squalus" i angielskiej „Thetis" wstrząsnęły nie tylko opinią publiczną, ale wywołały również wielkie poruszenie w sferach fachowców. Pod wpływem tych tragedyj technicy stawiają sobie obecnie dwa następujące pytania:

1. Co uczynić należy, by katastrof tego rodzaju na przyszłość uniknąć?

2. Co uczynić należy, by w razie rozbicia łodzi podwodnej, zapewnić sobie przynajmniej możliwość uratowania życia jej załodze?

Te dwa zagadnienia: udoskonalenia konstrukcji samej łodzi i udoskonalenia urządzeń ratunkowych — były od pierwszej chwili, gdy tylko łódź podwodna została skonstruowana, przedmiotem studiów najtęższych głów wśród techników i fachowców. Dziś jednak wysiłki te pozyskały nowe bodźce: zatonięcie „Squalusa" a tymbardziej „Thetis" stały się strasznym memento.

Mimo wszystko obie te katastrofy nie powinny budzić wątpliwości co do słuszności zasad konstrukcji samych łodzi. Jeśli weźmiemy pod uwagę liczbę tych jednostek w flotach mocarstw całego świata i liczbę ich zanurzeń — dojdziemy do pocieszającego wniosku, że liczba katastrof jest stosunkowo nikła. Oczywista, że w wypadku katastrofy liczba ofiar jest zawsze wielka i sama tragedia doprawdy przerażająca. Ale nie bacząc na to fachowcy wskazują, że liczba ofiar ruchu samochodowego — katastrof kolejowych i awarii lotniczych, jest procentowo wyższa.

Być może, że te cyfry nikogo nie przekonają — trzeba jednak stwierdzić z naciskiem, że żegluga podwodna stoi dziś na wysokim poziomie, że jest pewna i... bezpieczna.

* * *

Łódź podwodna należy do najskuteczniejszych broni w walce na morzu. Ta mała jednostka może się stać narzędziem śmiercionośnym dla największego pancernika. Jej niewidoczność, jej zdolność szybkiego manewrowania, jej zwrotność i niezawodność jej torped — te okoliczności sprawiają, że łodzie podwodne są dziś bronią, której żadna flota na świecie nigdy się nie wyrzeknie.

Przy wszelkiego rodzaju wojnie gospodarczej, przy blokadzie portów, atakach na statki towarowe i wiozące transporty wojsk — jest znów łódź podwodna instrumentem niezastąpionym.

Pod tym względem doświadczenia wojny światowej z lat 1914—1918 są dostatecznie miarodajne.

Proklamowana właśnie przez Niemców w wielkiej wojnie walka podwodna miała doprowadzić do całkowitego wygłodzenia Anglii. — Człowiek, który to hasło rzucił — admirał von Tirpitz — wydał rozkaz niszczenia wszelkich statków, zdążających z Anglii lub do Anglii, nie wyłączając statków pasażerskich. Zatopienie wielkiego transatlantyku „Lusitania", na pokładzie którego znajdowali się liczni starcy, kobiety i dzieci, o czym przeciwnik wiedział doskonale, spowodowało obok innych tego rodzaju zbrodni, przystąpienie Ameryki do wojny.

Toteż łódź podwodna stała się przekleństwem Niemiec w wojnie światowej. Do pewnego stopnia przeprowadzona przez łodzie podwodne blokada Anglii — potwierdza jednak ich skuteczność i wartość bojową.

W tych warunkach tylko utopiści, a takich nie brak, przemawiają w obliczu ostatnich dwóch tragedyj za skasowaniem łodzi podwodnych. Realizacja tego zamierzenia byłaby — oczywista, niewykonalna. Byłaby niewykonalna choćby dlatego, że wszystkie mocarstwa jednocześnie musiałyby wyrazić ku temu gotowość. A wiemy przecież, że jest dziś jedno, a może i jeszcze jedno państwo, które swych przyrzeczeń i podpisów nie respektuje...

Łódź podwodna — to straszna broń. Straszna jest również śmierć załogi w wypadku katastrofy. W ciągu jednej chwili ten pływający mały potwór, zwrotny i szybki — zamienia się w stalową trumnę.

Mimo to jednak — tylko z chwilą kompletnego rozbrojenia znikną łodzie podwodne z powierzchni i... spod powierzchni wód świata.

LONDYN W NOCY

Miliony funtów płyną wartkim strumieniem do kas przedsiębiorstw rozrywkowych

Londyn w nocy. Niezwykły obraz przedstawia się oczom obserwatora, gdy miliony zmęczonych pracą, ale energicznych ludzi zwalnia się z biur, magazynów, banków i innych niezliczonych przedsiębiorstw.

Skądś rozlega się dźwięk dzwonu, ogłaszający pierwszy kwadrans na ósmą. Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej rozpalają się w całym West-Endzie drżące reklamowe ognie neonowych rurek, pokrywające, niby pajęczyną, gmachy w centrum Londynu. Jednocześnie miliony różnokolorowych lampek elektrycznych na ścianach i dachach domów rozpoczynają swą migotliwą zabawę, werbując kupujących dla najróżnorodniejszych towarów.

Co pół minuty z tunelów kolei podziemnej przybywają ze wszystkich przedmieść czerwone pociągi, wyrzucające stutysięczne tłumy, śpieszące do teatrów. Napchane do ostatniej możliwości autobusy pędzą z hukiem w kierunku „kinodromów", gdzie urządzane są wyścigi psów. Poczekalnie kin zatłoczone są zwartym tłumem. — U drzwi teatrzyków wodewilowych tworzą się długie ogonki.

Coraz gęstsza staje się mgła, ogarnia w swe ramiona głuche uliczki, które stają się złowieszcze w swym nieprzeniknionym mroku. Za wyjątkiem restauracji, barów i zakładów rozrywkowych, z których wyrywają się przyćmione mgłą fale światła — wszystko jest teraz zamknięte. Noc zapadła nad Londynem.

Z nastaniem ciemności każdy, kto ma choć 6 pensów w kieszeni, śpieszy w poszukiwaniu rozrywki do jednego z 566 „dance - hallów", kilku tuzinów kabaretów, 365 kin, do jednego z niezliczonych klubów na t. zw. „butelkowy wieczór", lub do jednego z legionu barów, których w Londynie jest tak wiele, że gdyby ktoś postanowił co wieczór zwiedzić jeden z nich, to potrzebowałby 14 lat, aby poznać wszystkie.

Pieniądze płyną, jak woda. W ślad za tłumem ciągną w pogoni za złotem współczesne szakale — nocni eksploatatorzy. Pogoń za rozrywkami zrodziła nowe rodzaje przemysłu, nowe typy ludzkie i nowe prądy filozoficzne. Zjawiskiem charakterystycznym jest, że wraz z przesunięciem się strzałki zegara, podnoszą się ceny. Wraz z przejściem od codziennego do sztucznego oświetlenia zmieniają się tabliczki z cenami produktów. Uliczny sprzedawca owoców i jarzyn, który przed pół godziną sprzedawał ze swego wózka winogrona po 4 pensy za funt, obecnie żąda tej samej ceny za pół funta. Cena whisky skacze z 12 do 24 szylingów za butelkę. Za jedzenie płaci się na wagę złota... Ale miasto jest pełne muzyki.

Pochłanianie milionów galonów napoi, zaczynając od piwa, a kończąc na szampanie, odbywa się pod akompaniament muzyki, wygrywającej się z niezliczonej liczby instrumentów. 20.000 londyńczyków zarabia na chleb wyrabianiem wciąż nowych saksofonów, pił muzycznych, wielkich bębnów, tak zwanych płaczących flecików i Bóg wie jakich jeszcze przyrządów, przy pomocy których wiek dwudziesty wydostaje kakofoniczną symfonię melodii murzyńskich.

Żar, który wydobywa się z tańczących ciał ludzkich i rur centralnego ogrzewania, pochłania siły życiowe nie tylko mężczyzn i kobiet, ale i kwiatów. 100.000 ogrodników pracuje przez cały rok, hodując kwiaty, sortując je, przygotowując do sprzedaży, pakując i wysyłając wedle przeznaczenia. Londyn wydaje na kwiaty 15 milionów funtów rocznie. Z Lincolnshire przychodzą miliony tulipanów, z Kornwalii — narcyze, z Włoch — orchidee. Anglik przyzwyczajony jest do noszenia przez cały rok kwiatka w butonierce, a żywe kwiaty wszędzie uważane są za najnaturalniejsze przybranie domów, sklepów stolików restauracyjnych, a nawet biur.

* * *

Czas posuwa się naprzód i znowu ulice zalewa stutysięczny tłum. Ale obecnie fala kieruje się w innym, wręcz przeciwnym kierunku — do domu! Rozwarte wrota wejść do tunelów podziemnych błyskawicznych pociągów z nienasyconym apetytem pożerają ten hałaśliwy, wesoły, nieco podniecony tłum młodych, starszych i w nieokreślonym wieku mężczyzn i kobiet.

Zdumiewający jest również obraz na powierzchni ziemi — na ulicach nocnego Londynu. Po słynnej Regent - Street i Shaftsburry Avenue płynie nieskończony sznur aut. Przez wąskie przejścia między radiatorami samochodowymi, wśród migania czerwono - żółto - zielonych sygnałów ruchu ulicznego, przewijają się piechurzy. Dla nieprzyzwyczajonego oka wydaje się to Sodomą i Gomorą, do której absolutnie nie da się wprowadzić jakiegoś porządku... Drżą na wolnym biegu stłoczone motory samochodowe, oczekując sygnału, który pozwoli im ruszyć naprzód. Kreisler obwąchuje Austina, Morris prycha na Buica Packard pogardliwie zezuje na Forda, a Rolls - Royce — na Packarda.

Po 8 samochodów w jednym szeregu, a na niektórych ulicach nawet po 10 i 12, czeka pokornie przy wyrysowanej na jezdni białej linii na zmianę koloru w latarni sygnalizacyjnej z czerwonego na zielony, aby pełnym gazem ruszyć ze startu do następnego przystanku. Za nimi pędzą tysiące innych. Ale oprócz warkotu motorów na ulicach Londynu po godzinie 11-tej wieczorem nie słyszy się ani jednego sygnału samochodowego, ponieważ prawo domaga się w nocy tak zwanego niemego ruchu.

6000 autobusów pędzi codziennie po ulicach Londynu. 8000 taksówek wozi londyńczyków we wszystkie strony, otrzymując za to 72.000 funtów na tydzień. Te autobusy, taksówki i prywatne maszyny, oczywiście niszczą asfalt, na którego amortyzację trzeba liczyć 40 tysięcy funtów tygodniowo.

* * *

Mieszkaniec Londynu szuka rozrywek z jakimś gorączkowym nienasyceniem. Jest on gotów cierpliwie stać 2—3 godziny w kolejce u wrót teatru, lub kina. Kina szczególnie lubi i płaci przeszło 6 milionów funtów rocznie podatku rozrywkowego od biletów. Deszcz zapędza go do kin, słońce każe mu tam szukać ochłody, a przede wszystkim nuda posyła go do ciemnej sali kina. Tu, upojone gorącymi namiętnościami gwiazd filmowych, rodzą się nowe afekty, nowe uczucia i nowe dążenia.

W głębi duszy Anglika widocznie drzemie jeszcze nieświadomie pamięć o wzburzeniu i satysfakcji, jakie dawała ich przodkom walka wręcz ongiś w prastarych czasach. Bowiem w Anglii naprawdę musi być coś silniejszego, niż samo zainteresowanie sportowe, przyciągające olbrzymie masy na różne zawody, a szczególnie na walki wręcz. Piłkarz jest bohaterem, ale pięściarz — bogiem. Zachwycają się nim wszyscy — od lorda do drobnego urzędnika z City. W bokserze materializują się najtajniejsze marzenia i namiętności Anglika. Kobiety widzą w bokserach romantycznych i wszechmocnych Herkulesów. Wszyscy kłaniają im się z szacunkiem i chwalą się ich przyjaźnią, czy nawet autografem.

Olbrzymie pieniądze zmieniają swych właścicieli wskutek tego kultu „bohaterów". Mężowie tracą na to funty, które powinni byli dać żonom na gospodarstwo. Kawalerowie poświęcają temu kultowi lwią część swych dochodów, wypełniając gmachy olbrzymich stadionów i obserwując z czerwonymi, drżącymi w ekstazie twarzami każdy szczegół walki.

Pomimo znanego powszechnie faktu, że w większości wypadków wszystko, co się odbywa na ringu, jest tylko oszustwem, pomimo świadomości, że walczący produkują jedynie z góry umówione przedstawienie, że bookmacher wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zamienił kilka słów z walczącymi — mimo to wszystko wielotysięczne tłumy co wieczór oczekują otwarcia drzwi do stadionów. Zwykle zbierają się takie tłumy widzów na te wieczory, że organizatorzy wzywają na pomoc specjalne oddziały policji dla uregulowania ruchu i usunięcia tych, którzy zbyt burzliwie protestują przeciwko brakowi miejsc na sali.

Rozlega się dźwięk gongu. Bokserzy protekcjonalnymi ruchami machają w kierunku tłumu rękawicami. Spotyka się to z pełnym zachwytu wyciem.

Bokserzy uśmiechają się pogardliwie kącikami swych pękniętych warg, błogosławiąc w głębi duszy ludzką głupotę za to, że pieniądze tego wyjącego tłumu tak czy inaczej wpadną do ich kieszeni, niezależnie od tego, czy skończą walkę w pozycji pionowej, czy poziomej.

* * *

Pojęcie londyńczyka o kobiecie opiera się na iluzji. Jego wyobraźni musi być pozostawione wolne pole. Dlatego można mu pokazać tylko łydkę, gdy chciał widzieć biodro, a tylko biodro, gdy miał nadzieję ujrzeć całą postać. Organizatorzy „wystaw nóg" umiejętnie spekulują na tym, doskonale wiedząc, czego należy uczyć tancerek, aby i one wiedziały, jak zaintrygować widzów.

Puszcza się w ruch najbardziej nieprawdopodobne kombinacje przedsiębiorców wszelkiego rodzaju, aby rozerwać londyńczyków po zapadnięciu mroku. Pod zręcznym kierownictwem tych organizatorów godziny mijają jak minuty i pod dźwięk ogłuszającej hypnotyzującej swym rytmem muzyki niedostrzegalnie zbliża się koniec wesołego wieczoru.

Równie nagle, jak się rozpoczęło, nocne ożywienie zamiera. Londyn nagle staje się cichy, jak prowincjonalne miasteczko.

E. S.

Mowa włoska bez wyrazów angielskich i francuskich

Niejaki prof. Monelli wydał w Italii specjalny podręcznik obowiązujący w sferach faszystowskich, a objaśniający, w jaki sposób należy zastępować zagraniczne słowa wyrazami czysto italskimi. Przy każdym wyrazie zagranicznym figuruje dość specjalne objaśnienie. Na przykład przy słowie „blugg" prof. Monelli stwierdza, że używać go można jedynie przy pokerze, ale i to także właściwie nie, bo bluffują tylko partacze, a takich we Włoszech nie ma. Słowo „sexappeal" jest niepotrzebne, bo wymyślone zostało w Ameryce, gdzie kobiety muszą używać różnych forteli, aby zainteresować sobą młodzież męską, zbyt przejętą sportami. Powiedzenie o Włoszce, że posiada sex-appeal jest wyważeniem drzwi otwartych. „Spleen" — jakże można używać podobnego wyrazu w pracowitej Italii faszystowskiej! Ogółem biorąc, profesor Monelli rzuca anatemę na słowa angielskie i francuskie, ale stwierdza, że należy do bon-ton(!) używanie słów niemieckich...

PROSZĘ POSŁUCHAĆ WYROKU!

SERCOWE „MANKO"

Firma „Indygo" po śmierci właściciela, nie mogła należycie prosperować w rękach wdowy pani Edy Pulchniewskiej, która — o ile znała się na farbach i lakierach — to tylko na takich, które służą do wyrazistego podkreślenia jej urody, mimo przekroczenia czterdziestki, wcale nie źle jeszcze się prezentującej. Pierwszy subjekt sklepu p. Walery Płomień zapragnął po śmierci pryncypała połączyć pożyteczne z przyjemnym, to jest własność firmy z ręczką bogatej wdówki. Z oczu przystojnego młodego Walerego padały nieraz w kierunku p. Edy, siedzącej za kasą, skry spojrzeń, zwiastujące nieomylnie osobisto handlowy afekt, co nie uszło uwagi wdówki.

— Czy chciałby Pan przyjąć kierownictwo mojego sklepu? — zapytała pewnego dnia p. Eda swojego naczelnego subjekta, myśląc w głębi trzepoczącej się ze wzruszenia duszyczki także o kierownictwie samotnego serduszka kobiecego....

— Dlaczegóż by nie, dla mojej pryncypałowej wszystko! — odpowiedział wytwornie p. Walery Płomień, a płomień sympatii mocniej buchnął w jego wnętrzu.

Sprawy między p. Walerym a piękną wdową posunęły się już dość daleko i wszystko wróżyło niechybne połączenie pary węzłem małżeńskim, gdy p. Eda otrzymała nagle list anonimowy, że p. Walery utrzymuje nadal stosunek zażyłej przyjaźni z panną Magdusią Listek, pracownicą fabryki tytoniu. Podejrzenia zostały zbadane a szczegółowa inwigilacja po zwoliła p. Edzie schwytać p. Walerego na seansie miłosnym i filmowym, gdy siedział przytulony do wyżej wspomnianej Magdusi podczas wyświetlania dramatycznego obrazu „Uroczysta przysięga wierności".

Przy pomocy fachowca przeprowadzona natychmiast kontrola w sklepie firmy ‚Indygo" wykazała, że w ślad księgi magazynowej brakuje przeszło 8 procent towarów. P. Walery Płomień został więc sromotnie i natychmiast wydalony, zarówno ze sklepu, jak i ze świątyni uczucia i pragnień matrymonialnych.

Jesteśmy świadkami epilogu w sądzie pracy gdzie p. Płomień żąda odszkodowania za rozwiązanie umowy o pracę bez należytego wypowiedzenia. Wprawdzie przyznaje on ‚manco' 8 procentowe, podczas gdy dozwolony w takich przypadkach brak nie powinien przekraczać 0.50 proc., ale — gdy p. Eda Pulchniewska nie twierdzi nawet, że p. Walery Płomień przywłaszczył sobie brakujące zapasy towarów, nie przysługiwało jej prawo tak gwałtownego odstąpienia od umowy o pracę. Sąd jest innego zdania. Prowadzenie obcych spraw majątkowych polega na zaufaniu, które ustało, gdy manco przekroczyło dozwoloną w zwyczajach handlowych granicę. Powód zaś nie zdołał braków niczym usprawiedliwić.

Że p. Walery wykazywał także rażące „manco" na punkcie wierności i że ono także nie dało się usprawiedliwić, o tym sędzia w motywach wyroku nie wspomniał. Wiedziała o tym dobrze p. Eda, która z należytą satysfakcją ale i ze złamanym sercem opuszczała salę rozpraw

QUID JURIS?

Obrady plenum Senatu

Warszawa 13. 6. Na wczorajszym posiedzeniu plenum Senatu przyjęto ustawę o stanie wojennym, ustawę o odpowiedzialności karnej w przypadkach zbiegostwa do nieprzyjaciela, ustawę o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość, ustawę o wojskowej szkole głównej inżynierii. Następnie Senat przystąpił do ustawy o porozumieniach kartelowych. Po przemówieniu wicemin. Rosego ustawa została przyjęta. W dalszym ciągu obrad Senat przyjął ustawę o wykonywaniu pracy na rachunek grzywny i szereg innych ustaw po czym posiedzenie zakończono. Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Obrona przed pożarem w Nowym Jorku

Pożar w New Jorku! Long Island w ogniu! Nie ma obawy! Dziś ogień nie może już wyrządzić poważniejszych szkód w żadnym z wielkich miast amerykańskich. „Brygady ogniowe", rozporządzające najlepszym materiałem ludzkim i najbardziej nowoczesnym sprzętem technicznym, czuwają nad bezpieczeństwem miasta. Podobnie dzieje się i w innych krajach i w Niemczech, Italii, Anglii lub Japonii.

Automatyzacja obrony

Nowy Jork wydaje rocznie na służbę przeciwpożarową sumę około miliarda zł. Jest to zrozumiałe, bo w tym kolosie o całych dzielnicach drapaczy chmur pożar mógł by przybrać rozmiary zastraszające. Ale też trzeba przyznać, że nie ma na świecie miasta o sprawniej zorganizowanej ochronie.

Każdy blok domów jest traktowany indywidualnie i w razie wybuchu pożaru może być izolowany od innych przez proste pociśnięcie guzika aparatury obsługiwanej przez jednego człowieka. Strażak ten siedząc w kabinie centrali przeciwpożarowej uruchamia potężne sikawki automatyczne, które strumieniami wody ogradzają zagrożony blok. Poza tym każdy gmach więcej niż 4 piętra musi mieć zorganizowany własny system ochrony. W tych warunkach pożary, których w Nowym Jorku wybucha przeciętnie około 10-ciu dziennie nie mogą przybrać groźniejszych rozmiarów.

Jednym z największych był w ostatnim trzech leciu pożar w bloku N. C. A. Stores. Na czternaście pięter tego gmachu 6 najwyższych stanęło w ogniu prawie jednocześnie. Wtedy, w przeciągu 2 m. 20 uruchamiano olbrzymie automatyczne ‚miotacze wody", których paszcze skierowane na płonącą budowlę zalewały pożar z zewnątrz. Jednocześnie uruchamiano sikawki automatyczne wewnątrz gmachu. Poza tym z górnych pięter sąsiednich bloków inne „miotacze wody" wspierały akcję bezpośrednią. Wszystko to przypominało huraganowy ogień. Po ośmiu minutach pożar był opanowany, a po 22 — zupełnie ugaszony. Straty, które mogły dojść do wielu milionów dolarów były stosunkowo bardzo nieznaczne, czego najlepszym dowodem jest nagroda w wysokości 10.000 dolarów przeznaczona dla prowadzącej akcję sekcji „Brygady Ogniowej" przez towarzystwo asekuracyjne, w którym ubezpieczony był blok.

„Brygady ogniowe"

Stąd widać, iż poważniejsze pożary są w Nowym Jorku wykluczone. Poza blokami, każdy dok, każda fabryka ma własny system ochronny, a prócz tego są wytyczone za pomocą czerwonych strzał punkty z zewnątrz, skąd najskuteczniej mogą działać przybyłe motopompy „Brygad ogniolotów - cystern".

Każda z tych brygad rozporządza 7-mioma motopompami, 5-cioma drabinami na samochodach, poza tym jest wyposażona w pewną liczbę składanych rur blaszanych do ustawiania pochyłych ześlizgów, którymi wydostają się ludzie z zagrożonych domów. Wreszcie brygada taka może zawsze wezwać pomocy samolotów-cystern.

To wszystko w połączeniu z omawianym już prawem, nakazującym zmontowanie ochrony wewnętrznej, a więc: sikawek automatycznych, pochłaniaczy dymu i „miotaczy wody" jest dowodem, iż już od dwóch lat w Nowym Jorku nie było poważniejszego pożaru.

System kwadratów

Walka z ogniem w Chicago prowadzona jest według innego systemu. Miasto jest podzielone na kwadraty w kierunku poziomym i pionowym. Co 10 yardów w rogach takiego kwadratu umieszczone są „miotacze wody". Chicago zresztą zaopatrzone jest w sikawki o największej na świecie sile wyrzutu i takiej wydajności, że gaszący ogień strażacy muszą się z kolei zamieniać w marynarzy i ratować z potopu tych, którym przed chwilą groziła śmierć w płomieniach. Mimo tych udoskonaleń, Chicago pozostało miastem płomieni.

Londynu bronią ludzie

Londyn wydaje na obronę przeciwpożarową niemal tyle samo co Nowy Jork. Jednak na skutek rozciągnięcia się miasta na ogromnej przestrzeni, oraz labiryntu krętych uliczek, nie można było przeprowadzić automatyzacji tej służby. To też opiera się ona wyłącznie na licznych kadrach strażackich, wyposażonych w sprzęt motorowy. Dzięki jakości ludzi i sprzętu, Londyn jak dotąd broniony jest skutecznie.

Z innych miast angielskich ciekawą organizację przeciwpożarową ma Liverpool, gdzie port i część miasta pozostaje pod pieczą statków-sikawek o bardzo dużym zasięgu działania. Jeśli pożar wyniknie nawet daleko od portu, straż pożarna momentalnie ciągnie wąże przewodów do portu i łączy je z przewodami statków-sikawek.

Bismarck, podpalacz Hamburga

Stare miasto hanseatyckie Hamburg ma bardzo utrudnioną obronę przed ogniem. Dlatego też całą część miasta po prostu uodporniono, smarując dachy i ściany specjalną substancją. Niestety, ta ognioodporność trwa tylko kilka miesięcy i dlatego trzeba stale ją odnawiać.

Najciekawszy w Hamburgu pożar powstał 8 lat temu, punktem bowiem, skąd rozszerzył się ogień, był wykonany z drzewa pomnik Bismarcka. Pomnik ten następnie zrekonstruowano i uodporniono na ogień, a dla wszelkiej pewności na hełmie kanclerza został umieszczony automatyczny „miotacz wody", który zaczyna działać, gdy temperatura wzrośnie do pewnej wysokości. Dlatego też mieszkańcy Hamburga ujrzeli w pewnym szczególnie upalnym dniu, jak „Żelazny Kanclerz" podlewał się sam dla ochłody.

Jeśli chodzi o skuteczność obrony przeciwpożarowej, to Hamburg cieszy się dobrą opinią — czego nie można powiedzieć o Berlinie, który jest jednym z najsłabiej zabezpieczonych wielkich miast europejskich.

Wydobycie zwłok topielca

Z rzeki Szreniawa pod młynem Niedzwiedź pow. miechowskiego wydobyto zwłoki nieznanego mężczyzny, w wieku ok. 45 lat, ubogo ubranego. Przy topielcu nie znaleziono żadnych dowodów osobistych. Denat przeleżał w wodzie ok. 2-ch tygodni.

—oo—

Tajemnicze zwłoki wyłowiono w Popradzie

W Żegiestowie obok sanatorium „Wiktor" wyrzucone zostały przez wody Popradu zwłoki nieznanego mężczyzny, przy którym nie znaleziono żadnych dokumentów. Zwłoki po sfotografowaniu przewieziono na miejscowy cmentarz, gdzie zostały pochowane.

Zrujnowany milioner rumuński powiesił się w synagodze

Czerniowce. 13. 6. PAT. W synagodze żydowskiej w Braile popełnił samobójstwo znany rumuński multimilioner eksporter zboża Uszer Friedmann. W ostatnich czasach Friedmann na skutek chybionych spekulacyj stracił cały swój majątek, popadając w kompletną nędzę. Ciało b. milionera znaleziono wiszące na głównym świeczniku na środku synagogi. Wypadek wywołał w całym mieście wstrząsające wrażenie.

—oo—

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Lekarz zasądzony za zabójstwo teściowej odpowiada dziś przed Sądem Apelacyjnym

Przed krakowskim Sądem Okręgowym od powiadał w kwietniu br. 42-letni lekarz dr. Stanisław Kolstrung ze Skawiny, oskarżony o to, że zastrzelił swą teściową Marcjannę Skołyszewską i usiłował dokonać zabójstwa swego teścia Feliksa Skołyszewskiego.

Rozprawa odsłoniła kulisy krwawego dramatu, jaki rozegrał się 15 sierpnia ub. roku w Skawinie. Dr Kolstrung tłumaczył się na rozprawie, że czynu swego dokonał nieświadomie, będąc zupełnie wyczerpany. Sąd uznał dr Kolstrunga winnym zabójstwa z art. 225 par. 2 i usiłowanego zabójstwa, zasądzając go na łączną karę półtora roku więzienia. Równocześnie sąd zawiesił dr Kolstrungowi wykonanie kary na przeciąg 5 lat i polecił zwolnić go z aresztu, w którym przebywał od 15 sierpnia ub. roku.

Od tego wyroku wniósł prokurator apelację i wobec tego sprawa rozpatrywana jest dziś przez Sąd Apelacyjny.

P. Prezydent R. P. w Rożnowie

W niedzielę przybył do Mościc Pan Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki któremu wczoraj rano zameldowali się wojewoda krakowski dr Tymiński i dowódca O. K. gen. Narbut - Łuczyński. Po zapoznaniu się z pracami prowadzonymi w Mościcach Pan Prezydent wraz z towarzyszącymi mu ministrami i świtą udał się do Rożnowa.

Prof. Żabiński — rektorem Akademii Handlowej

Ponieważ prof. dr Arnold Bolland wybrany jednomyślnie rektorem Akademii Handlowej w Krakowie w dniu 22 kwietnia 1939 r. z powodu złego stanu zdrowia spowodowanego wyczerpaniem, ze stanowiska tego zrezygnował, przeto przy ponownym wyborze wybrany został jednomyślnie rektorem Akademii Handlowej na rok 1939/40 i 1940/41 dr Albin Żabiński, profesor rachunkowości handlowej, zaś prorektorem na rok 1939/40 dr inż. Stanisław Bieńkowski, profesor organizacji i zarządu przedsiębiorstw.

Pogrzeb ś. p. red Eug. Mroczka

Wczoraj popołudniu z kaplicy na nowym cmentarzu w Podgórzu w Krakowie odbył się pogrzeb ś. p. red. Eugeniusza Mroczka. Na pogrzeb przybyli członkowie Str. demokrat. z b. woj. Kwaśniewskim na czele, przedstawiciele P. P. S., TUR, oraz liczne grono przyjaciół i znajomych. Nad grobem przemówił imieniem Str. Dem. i przyjaciół Tadeusz Pilc, po czym przemówił J. Cyrankiewicz sekr. O. K. R. PPS. Na grobie złożono wieńce.

Wpadła pod furmankę z cegłami

Na ul. Lwowskiej zdarzył się dziś o godz. 6.30 rano tragiczny wypadek. Janina Gazdowicz, (lat 19), zam. przy ul. Przewóz l. 32, idąc do pracy została najechana przez furmankę, wiozącą cegły. Gazdowiczówna upadła na ziemię i doznała potłuczenia obu nóg oraz silnego szoku nerwowego. Karetką Pogotowia Ratunkowego przewieziono ofiarę wypadku do szpitala.

—oo—

Wpław przez Kraków

W bieżącym roku tradycyjny bieg „Wpław przez Kraków" będzie miał wyjątkowo odmienny charakter niż w latach ubiegłych.

Krakowski Związek Pływacki zamierza z zawodów tych urządzić pewnego rodzaju nową sprawność pływacką o której uzyskanie ubiegać się powinien każdy pływak stowarzyszony i niestowarzyszony.

Poza współzawodnictwem drużynowym będącym pomiędzy drużynami klubowymi, przewiduje się udział niestowarzyszonych, którzy będą mogli w razie przepłynięcia trasy w podanym minimum czasu, zdobyć piękną odznakę z motywem Wisły i Wawelu. Pierwsza odznaka w roku bieżącym będzie bronzowa, w latach następnych, przy zróżnicowaniu czasu będą odznaki, srebrna i złota.

Minimum czasu przewidziane dla odznaki bronzowej wpławu wynosi 50 minut dla panów, a 60 minut (1 godzina) dla pań. Dystans 2,5 kilometra. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat Krakowskiego Okręgu Pływackiego YMCA Krowoderska 8.

Blok ozonowo-endecki w Radzie Miejskiej załamał się w jednym wypadku -- *gdy chodziło o drogę na Kopiec Piłsudskiego*

Wczorajsze posiedzenie Rady m. Krakowa, o którym w części rannego nakładu naszego pisma szczegółowo relacjonowaliśmy, przyniosło zwarte działanie bloku ozonowo - endeckiego, który we wszystkich wystąpieniach antysemickich działał jednolicie. Radni ozonowi popierali wszelkiego rodzaju inicjatywę antysemicką ze strony Stronnictwa Narodowego.

Gdy szło natomiast o inicjatywę radnych O. Z. N. radni endeccy zachowali się inaczej.

I tak, zgłoszony został przez radnego Różyckiego (OZN) wniosek, aby zwrócić się do Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, w sprawie szybszego wybudowania tzw. Alei Zwycięstwa, prowadzącej na Kopiec Józefa Piłsudskiego na Sowińcu.

Oczywiście, że nagłość wniosku nie mogła pozostawiać żadnych wątpliwości. Głosowali za nagłością radni OZN, PPS i Żydzi. Jedynie radni Stronnictwa Narodowego uważali za stosowne przy głosowaniu nad tym wnioskiem wstrzymać się od głosowania.

Biorąc pod uwagę ostatnie wypadki na terenie stowarzyszeń akademickich w Krakowie, pozostających jak wiadomo pod egidą endecką i głośną już sprawę portretów, wynik powyższego głosowania wywołał w kuluarach duże poruszenie i liczne komentarze.

Dotychczasowi „sprzymierzeńcy" krakowskiego Ozonu pokazali znowu swe prawdziwe oblicze.

Dzieci zbudowały „przeszkodę" dla ruchu samochodowego

Przejeżdżający motocyklem przez ul. Kościuszki w Nowym Sączu Wacław Zaborski z Obidzy najechał na ułożoną w poprzek jezdni przeszkodę z kamieni.

Motocyklista spadł z maszyny i doznał poważnych obrażeń.

W tej samej chwili z przeciwnej strony nadjechał autobus P. K. P. Na szczęście, szofer w ostatniej chwili zdołał zatrzymać autobus.

Dochodzenia wykazały, że kamienie ułożyły na jezdni dzieci, które widząc fatalne skutki swej zabawy, uciekły.

Mimowolne zabójstwo

w żartach ze strażnikiem

Do Józefa Zająca strażnika przy warsztatach kolejowych w Nowym Sączu, podeszła około godz. 10-tej wieczorem Mieczysława Żakówna usiłując z nim nawiązać rozmowę, chwyciła za lufę karabinu.

W trakcie szamotania, karabin z nieustalonej przyczyny wypalił. Kula ugodziła Żakównę w pierś.

Ranna przewieziona do szpitala zmarła.

Zająca po złożeniu wyjaśnienia przed prokuratorem, pozostawiono na wolności.

Wstrząs podziemny spowodował przerwanie tamy

Onegdajszej nocy około godziny 24-tej odczuto w Rudzie Śląskiej i najbliższej okolicy mocny wstrząs podziemny, wskutek którego w wielu mieszkaniach pospadały obrazy ze ścian i obudzili się ludzie. Na ścianach kilku domów zauważono rysy.

Na skutek wstrząsu przerwana została tama na potoku Bobrówka. Woda rozlała się na znacznej przestrzeni, tworząc staw, który połączył się z rzeczką, Bytomką.

Stulecie linii kolejowej we Francji

Dnia 11 czerwca obchodziły dwa miasta alzackie Thann i Mulhouse stulecie swojej linii kolejowej. Sto lat temu Francja posiadała tylko 5 linii o łącznej długości 150 kilometrów. Linia Thann — Mulhouse, wybudowana przez Mikołaja Koechlina, była szóstą z kolei. Ten sam Koechlin wybudował także wielką linię Strasbourg — Bazylea.

STOSUNKI MEKSYKAŃSKIE

Minister objeżdża incognito miasta prowincjonalne. Przyjeżdża do jakiejś małej dziury powiatowej. Każe zaprowadzić się do miejscowego więzienia.

Po paru minutach staje przed drewnianym budynkiem. Przed bramą siedzi jakiś człeczyna i wygrzewa się na słońcu.

— Gdzie jest naczelnik więzienia?

— U narzeczonej.

— A naczelnik straży?

— Do knajpy poszedł.

—Ładne porządki! A gdzie są wszyscy dozorcy?

—Obaj poszli do krawca.

— Ślicznie nie ma co! Nikogo więc nie ma! A pan co tu robi?

— A no nic. Opalam się.

— No tak, to widzę! Ale kim pan jest?

— Ja jestem więzień.



Tłoczyński w ćwierćfinale mistrzostw Francji

Amerykanka Fabyan wyeliminowana. Jędrzejowska walczy z jej pogromczynią, Francuzką Lebailly

Na międzynarodowych zawodach tenisowych o mistrzostwo Francji Ignacy Tłoczyński odniósł w poniedziałek wielki sukces, bijąc Jugosłowianina Mitica 6:0, 6:4, 2:6, 6:0 i kwalifikując się do ćwierćfinału.

W pierwszym secie Polak grał doskonale, nie oddając przeciwnikowi ani jednego gema. W drugim secie Jugosłowianin prowadzi aż do stanu 4:4, po czym Tłoczyński przełamuje złą passę i seta rozstrzyga na swoją korzyść. W trzecim secie Polak gra mniej regularnie, wykorzystuje to Mitic i prowadząc bez przerwy 2:0, 3:1, 4:2, wygrywa seta 6:2. Po przerwie sytuacja znowu się zmienia. Tłoczyński gra tym razem bezbłędnie i panuje całkowicie na korcie. Seta a zarazem i mecz wygrywa bezapelacyjnie.

Spotkanie obserwował z loży honorowej ambasador R. P. Łukasiewicz, który po meczu złożył Tłoczyńskiemu serdeczne gratulacje z powodu zwycięstwa.

Obecnie czeka Polaka spotkanie w ćwierćfinale z najlepszym zawodnikiem turnieju, Amerykaninem Riggsem. Amerykanin na szczęście nie znajduje się obecnie w swej szczytowej formie. W poniedziałek stoczył on ciężką, czterosetową walkę z tenisistą francuskim drugiej serii Combemale, nieznanym zupełnie szerszej publiczności. Amerykanin wygrał w rezultacie z trudem 6:8, 6:4, 6:4, 8:6.

Inne wyniki mistrzostw tenisowych Francji przedstawiają się następująco:

Puncec (Jugosławia) — Hare (Anglia) 6:2, 7:5, 6:4.

Mc Neil (Ameryka) — Destremau (Francja) 6:2, 1:6, 6:3, 4:6, 6:2.

Cooke (Ameryka) — Kukuljevic (Jugosławia) 6:2, 2:1, po czym Jugosłowianin zrezygnował z dalszej walki.

Szigeti (Węgry) — Feret (Francja) 3:6, 6:3, 4:6, 6:4, 6:1.

Billington — Asboth (Węgry) 3:6, 6:4, 3:6, 7:5, 6:3.

Rozgrywki pań o mistrzostwo tenisowe Francji przyniosły w poniedziałek szereg niespodzianek. Największą sensacją była porażka świetnej amerykańskiej tenisistki Fabyan z siódmą rakietą Francji Lebailly 1:6, 1:6. W ten sposób Jędrzejowska zamiast z Fabyan będzie walczyła z jej pogromczynią.

W drugim meczu Francuzka Pannetier wyeliminowała Angielkę Hardwick 7:5, 6:4. Do półfinałów mistrzostw Francji doszły zatem trzy Francuzki i Polka. Jędrzejowska, jak już zaznaczyliśmy, walczyć będzie z Cebailly, a Pannetier spotka się z Mathieu.

Sukces Makkabi łódzkiej

w ogólnopolskim turnieju tenisowym Zw. Makkabi.

Jak już podaliśmy, zakończył się ogólnopolski turniej tenisowy „Makabi". W półfinałach gry pojedynczej panów Schif pokonał Zysmana w dwóch setach 6:4, 6:4, mając przez cały czas przewagę. W drugim półfinale Ehrlich niespodziewanie wygrał z Menkesem 6:2, 6:4. Menkes grał poniżej swych możliwości, Ehrlich zaś b. regularnie.

Następnie rozegrano drugi półfinał gry pojedynczej pań między J. Landauową z Łodzi a p. Landauową z Warszawy. Zwyciężyła Łodzianka po zaciętej walce w stosunku 4:6, 6:2 6:2. W grze podwójnej panów para Schiff, Zysman zakwalifikowała się do finału po dwóch kolejnych zwycięstwach nad parami Karafioł, Wettstein 3:6, 6:3, 6:2 i dr Reznik, Fajnberg 6:2, 6:3.

Drugi półfinał po niespodziewanie zaciętej grze wygrała doskonała para lwowska Menkes Tenenbaum nad dobrze się zapowiadającą młodą parą łódzką Kantor, Wajnberg w stosunku 6:4, 6:0.

W grze mieszanej para Haberówna, Tonello wygrała bez wysiłku z parą Nismanowa, Feldman 6:0, 6:3, tak samo para łódzka Landauowa, Librach z parą Meinerówna, Hoffman 6:3, 6.3.

W finale gry podwójnej panów zwycięstwo odniosła para Menkes, Tenenbaum w trzech setach 6:0, 7:5, 7:5 nad parą Schiff, Zysman. Para lwowska wykazała doskonałe zgranie. — Zwycięstwo jej uznać należy za zupełnie zasłużone.

W finale mixta para łódzka Landauowa, Librach zwyciężyła po dramatycznej walce parę bielską Haberówna, Tonelle w trzech setach 3:6, 6:4, 7:5. W drugim secie para bielska prowadziła 4:1(!).

Para Landauowa—Librach poczyniła duże postępy.

W finale gry podwójnej panów spotkali się wicemistrz świata z mistrzem Polski w pingpongu: Ehrlich, Schiff. Zwyciężył po zaciętej walce Schiff w 4 setach 6:1, 3:6, 7:5, 7:5. W trzecim secie, Ehrlich prowadził już 4:0, w czwartym zaś 5:2 i miał setową piłkę, jednak Schiff w decydujących momentach grał doskonale, kończąc wszystkie piłki przy siatce.

W finale gry pojedynczej pań p. J. Landauowa odniosła drugie zwycięstwo, wygrywając z Steinerową w 3 setach 6:3, 4:6, 6:2.

Po wyrównanej walce w dwóch pierwszych setach p. Landauowa pod dopingiem licznej publiczności, wygrała w 3 secie 5 gemów z rzędu. Na zakończenie rozegrano grę juniorów Zwyciężył Philipp z lwowskiego „Droru", bijąc w finale Weita 8:6, 6:1.

Po zawodach nastąpiło rozdanie nagród zdobywcom pierwszych i drugich miejsc. Puchar przechodni zdobyła Makkabi łódzka, mając 7 pkt. odbierając go zeszłorocznemu zwycięzcy Hakoahowi z Bielska.

Mecz kobiecy Polska--Niemcy nie dojdzie do skutku

Kobiecy mecz lekkoatletyczny Polska — Niemcy, który miał się odbyć w dniu 2 lipca w Wrocławiu nie dojdzie do skutku.

Polski Związek Lekkoatletyczny zawiadomił Niemiecki Związek lekkoatletyczny, że rezygnuje z rozegrania tych zawodów.

Najbliższa niedziela ligowa w Polsce

W niedzielę nadchodzącą, 18 bm. rozegrane zostaną w kraju następujące mecze piłkarskie o mistrzostwo Ligi państwowej:

W Krakowie: Garbarnia — Polonia.
W Warszawie: Warszawianka — Wisła.
We Lwowie: Pogoń — Cracovia.
W Łodzi: — Union Touring — AKS.
W Wielkich Hajdukach: Ruch — Warta.

Piłkarze luksemburscy w Warszawie

W nadchodzącą środę i czwartek drużyna piłkarska SC Jeunesse z Luksemburga rozegra w Warszawie dwa mecze, a mianowicie:

We środę o godz. 18 na stadionie Wojska Polskiego z reprezentacją Warszawy.

We czwartek na stadionie Polonii o tej samej godzinie z drużyną Polonii.

Reprezentacja Warszawy wystąpi w następującym składzie:

Strauch (Pol.), Joksz (Warsz.), Gierwatowski (Pol.), Sochan (Warsz.), Nyc (Pol.), Lubary (Starachowice), Baran (Warsz.) — Luchter (Starach.), Zbroja (Okęcie), Wójcikiewicz (Proch.), Pirych (Warsz.). Rezerwowym pomocnikiem będzie Brzozowski (Starachowice).

Piłkarze luksemburscy przybyli do Warszawy w poniedziałek wieczorem, we wtorek w godzinach przedpołudniowych złożą wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Prawo „dwóch trzecich" w sporcie brazylijskim

Klub piłkarski „Vasco da Gama" w Rio de Janeiro skazany został na zapłacenie grzywny w kwocie 5.000 milrejsów, gdyż nie zastosował się do przepisów prawnych ministerstwa pracy, utrzymując w swej drużynie więcej niż jedna trzecia piłkarzy cudzoziemskich.

Prawo tzw. „dwóch trzecich" obowiązuje nie tylko w stosunkach pracy zawodowej lecz także i w dziedzinie sportu.

Włochy zrywają kontakt z Francją

Włoski Związek Lekkoatletyczny zawiadomił Związek Francuski, że zawody lekkoatletyczne między tymi krajami mające się odbyć w dniu 18 czerwca, nie dojdą do skutku.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków. Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.